

W. J. DOBROWOLSKI

Na marginesie tournée Moskiewskiego Teatru Dramatycznego

Moskiewski Teatr Dramatyczny, istniejący — jeśli uwzględniemy jego dzieje poprzednie pod inną nazwą — już lat trzydzieści, po raz pierwszy w swych dziejach wybrał się na objazd zagraniczny. Droga na Lwów przejechał do Ubonodża i nie zatrzymując się nigdzie do Pragi, a potem udał się dopiero do mniejszych miast czeskich i słowackich. Ostatni tego występ na terenie Czechosłowacji odbył się w Morawskiej Ostrawie, skąd prosto teatr ten przejechał do Warszawy, dając tam pełny swój repertuar objazdowy. Po-

kich miejsc swego pobytu, bo pełne 10 dni bawili goście w Warszawie, gdzie nadio mają dać ostatni spektakl pożegnalny. Nasza stolica odmówiła się do nich z niespotykaną serdecznością i niekłamany entuzjazmem. Niemniej gorąco witał ich świat robotniczy w Łodzi.

Na szczególną uwagę zasługuje pobyt w Krakowie. Kraków przy współpracy wszystkich zainteresowanych czynników decydujących o naszym życiu kulturalnym, przygotował przyjęcie naszych drogiej gości niezwykle starannie nie zapominając doskonale o niczym co by mogło przyczynić się do uświetnienia ich pobytu.

Już samo przyjęcie na dworcu przez młodzież w krakowskich strojach z kwiatami, przedstawiciele wszystkich organizacji kulturalnych, świat artystyczny będący doskonale w komplecie, dekoracja salonu recepcyjnego — wszystko to wystarczało na owo przysławne pierwsze najlepsze wrażenie. Było to parę minut przed godziną szóstą wieczór. Aktorzy radzieccy nie dbając na zniechęcenie podróży, natychmiast pośpieszyli do naszych teatrów krakowskich, by zapoznać się z pracą miejscowych kolegów. Większość zespołu z dyrektorem Ochłopkowem na czele udała się do Starogo Teatru na „Romans z wodewilu”, reszta była na „Zołnierz i Bohaterze”, którego również oglądała mazańszczyzna grupa. Dyrektor Ochłopkow i jego małżonka Żołotowa interesowali się żywo naszym wodewilem podkreślając, że wode-

wil polski i rosyjski należą do najpiękniejszych na świecie — dzięki swej prostocie, bezpośredniości i żywoci wyrazu. Dyrektor Ochłopkow podziwiał szczególnie plastyczność naszych aktorów, którzy umieją grać zarówno w tragedii jak i w dramacie jak i wreszcie w komedii muzycznej z rutyną i techniką właściwą zwykle tylko specjalistom od wodewilu. Jako drugą cechę powszechnie znana polskiego aktora uważa owa wielka zdolność wczucia się w styl i atmosferę utworów dramatycznych różnych naro-

kowego wzruszenia przeżyli artyści składając hołd prochom Mickiewicza i Słowackiego.

Największą bodajże entuzjastką sztuki Krakowa była znakomita aktorka Bahanowa, która zwracała szczególną uwagę na bogaty i różnorodny dorobek naszej rzeźby na przestrzeni wieków. Krótkość czasu nie pozwoliła na zwiedzenie ani jednego muzeum, pomimo tego artyści korzystali z każdej wolnej chwili w tak pracowicie wypełnionym czasie (trzy imprezy własne w jeden dzień), by ujrzeć choćby jakieś nieznanym im zalek Krakowa. Ich wrażliwość artystyczna była po prostu niespotykana, świadcząca o wielkim pedale do sztuki właściwym wszystkim narodom radzieckim, a rosyjskiemu w szczególności.

Osobny rozdział stanowi pobyt w Wieliczce, gdzie już samo zwiedzanie tego dorobku tysiącletniego pracy ludzkiej wstrząsnęło nimi głęboko. Do tego nastroju dołączyło się nie spotykane dotąd w dziejach Wieliczki wystawienie fragmentów sztuk na dnie kopalni w Komorze Sienkiewicza, która choć widziała dziesiątki imprez, nigdy nie mieściła w sobie naraz tylu osób ile tu spontanicznie przybyło na koncert artystów radzieckich. Było to dla obu stron historyczne wydarzenie: Dla teatru jako rekoniecie się po raz pierwszy z publicznością w tych warunkach. Dla pracowników wielkich kopalń ze względu na to, że pierwszy raz gościli u siebie, na terenie swej pracy teatr zawodowy i to jeden z najlepszych w Europie.

Jest to jakby symbol, świadczący o tym, że sztuka, która kiedyś była w doskonałych swych przejawach dostępną tylko ciasnej grupie wybranców staje się dziś dostępną każdemu i to nawet mieszkającemu w małej, prowincjonalnej miejscowości. Ta linia artystyczna, która prowadzi od Moskwy do Wieliczki jest owym zmiennym czasem, znamię dokonujących się przemian. Z ogromnej Moskwy stokilkadziesiąt osób liczący zespół, mający pośród siebie najlepszych dziś może artystów całej Europy zjeżdża do małej podkrakowskiej miejscowości, by tu w ciężkich warunkach, jakie narzuca kopalnia, dać bezinteresownie najdroższe owoce swego kunsztu z tym samym nakładem trudu i wysiłku, jakby na widowni zasiadali najwięksi dostojnicy świata.



Markiczowa



Potowikowa

tem, jak wiemy, przez dwa dni występował w Łodzi. Stąd znowu na dwa dni, a dokładniej na sześćdziesiąt kilka godzin przybył do Krakowa. Z Krakowa droga wiodła do Chorzowa, gdzie Teatr dał przedstawienie „Wiosny w Moskwie”, potem udał się do Katowic, a stamtąd do Poznania, by przez Warszawę powrócić do Moskwy.

Spółczesność w Czechosłowacji doceniła w pełni wagę tego pobytu; w Koszycach na przykład od dworca aż do hotelu w centrum miasta zromadziły się nieprzeliczone tłumy publiczności, jakby w czasie jakiegoś narodowego święta. Tamże wywoływano aktorów osiemnaście razy przed kurtyzją. Zarówno w Koszycach jak i w Morawskiej Ostrawie zmuszono dosłownie teatr do dłuższego pobytu niż zamierzony, a mianowicie do pobytu przez cztery, a nie przez dwa dni. Prasa w Czechosłowacji najwzschętniej oświetliła cały dorobek artystyczny i społeczny znakomitogo teatru moskiewskiego, wyrażając trafnie, że teatr ten w najdoskonalszym stopniu spełnia postulaty socjalistycznego realizmu.

Najdłuższemu jednak ze wszyst-

dów w sposób właściwy i charakterystyczny dla nich.

Szczególne wrażenie przy zwiedzaniu zabytków wywarł na artystach radzieckich renesans krakowski zwłaszcza pałaca wawelskiego i kaplicy Zygmuntowskiej. Moment wyją-